Nr 127. Kraków, Czwartek 11 Marca 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 h.
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas; i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7 Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Reckach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów). I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Generalny atak na wszystkich frontach.

Berlin, 9 marca.

»Tageblatt« donosi z Kopenhagi:

»Extrabladet« donosi z Londynu:

Nikt już w Anglii nie wątpi o tem, że bombardowanie Dardaneliów jest wstępem do **wielkiej ofenzywy trójporozumienia na wszystkich frontach.**

Ten generalny szturm nastąpi równocześnie na wszystkich frontach i zostanie przeprowadzony aż do ostatka.

Ataki rosyjskie.

»Reichspost« w środowem wydaniu porannem przynosi z austro-węgierskiej wojennej kwatery prasowej następujący telegram, który równocześnie w tem samem prawie brzmieniu pojawił się w »Neue Freie Presse« i »Neues Wiener Journal«:

C. i k. Wojenna kwatera prasowa, 9 marca.

Wśród mrozów, które w nocy obniżają rtęć do 15 stopni C. poniżej zera, walki w Karpatach szaleją dalej.

Rosyanie dzień i noc wysilają się na wściekłe szturmy, ażeby w centrum frontu karpackiego odzyskać stracone stanowiska. Wielkie ofiary w ludziach, poniesione przez Rosyan, są bezskuteczne.

Wojska austro-węgierskie mają niewzruszoną wytrwałość i czujność, tudzież zimną krew i waleczność. **Rosyanie będą musieli pogodzić się tutaj z faktem stracenia stanowisk, podobnie jak na zachodzie od przełęczy Łupkowskiej, w okolicy Dukli, gdzie równowaga naszych dobrych stanowisk od szeregu dni nie jest celem bezowocnych ataków rosyjskich.**

Walki ożywione, które przedwczoraj rozpoczęły się w **Królestwie Polskiem,** trwają dalej. **Rosyanie bezskutecznie chcą powetować poniesione straty.**

Pod Użokiem i nad Sanem.

Budapeszt, 9 marca.

„A Nap" donosi z Satoralja—Ujhely:

Na wschód od **Łupkowa** i nad górnym biegiem **Sanu** toczą się gwałtowne walki. — **Rosyanie otrzymali znaczne posiłki i pod ochroną swojej artyleryi podjęli szturmy, celem przełamania austryackiego frontu.**

Skutkiem rozporządzenia naczelnej komendy generałowie rosyjscy czynili wszystko, ażeby wojsko szło do bitwy z impetem. **Pędzono żołnierzy batami do szturmu, a w niektórych pułkach rolę bodźca pełniły umieszczone z tyłu karabiny maszynowe.**

W ten sposób Rosyanie zdołali wykonać trzy szturmy i podejść do naszych stanowisk. **Na zasiekach z drutu kolczastego złamały się wszystkie trzy szturmy rosyjskie.**

Wojska austro-węgierskie, nie strzelając, czekały na zbliżenie się Rosyan. Dopiero gdy szeregi rosyjskie dostały się do linii przeszkód, wojska austro-węgierskie przyjęły je niszczącym ogniem, który miał straszne skutki.

Na północ od Użoku wojska austryackie po odparciu Rosyan wykonały tak nagły atak, że **zaskoczony nieprzyjaciel opuścił wzgórze dotąd uporczywie bronione, oddając je w ręce austryackie.**

„Magyar Hirlap" donosi:

Wojska austro-węgierskie podjęły kontrataki na północ i na zachód od **Użoku.**

Na linii zachodniej wojska nasze **wzięły do niewoli batalion rosyjski.**

Położenie jest dobre, chociaż Rosyanie otrzymują ciągle posiłki.

Rosyanie o walkach pod Karpatami.

Kopenhaga, 8 marca.

Agencya petersburska donosi w dniu 6 b. m. o położeniu pod Karpatami:

Armia nieprzyjacielska w ostatnich dniach **ponowiła swoje ataki, występując do boju z wielką przewagą liczebną.**

Stan terenu w walkach karpackich.

Korespondent wojenny »Berliner Tageblattu« przesyła z c. i k. wajennej kwatery prasowej pod datą 8 marca takie przedstawienie obecnego stanu terenu walk karpackich:

Dla nas **położenie zmieniło się na korzyść** o tyle, że i Rosyanie teraz w stopniu o wiele wyższym niż my, z powodu zmiany pogody utracili swobodę akcyi. Podczas gdy bowiem grzbiety górskie, będące w naszem posiadaniu, są jeszcze pokryte śniegiem, równie jak doliny, gdzie leży śnieg na głębokość kilku metrów, to na równinie galicyjskiej daje się uczuć działanie odwilży. Dopływy Dniepru i Prutu przez jedną noc wezbrały i zalewają czarną, żyzną ziemię. Wiele zapadłych okolic, podobnych do Karstu, przemieniło się w małe jeziorka.

Rowy strzeleckie rosyjskie zamieniły się w brunatne strumienie, drogi krajowe w błotniste rzeki, zawalone połamanemi saniami, ugrzęzłemi działami i bagażami.

Stan proc. chorych na zaraźliwe choroby znowu poszedł w górę. Jak opowiadają jeńcy rosyjscy, transportowanie ciężko rannych, chorych na zaraźliwe choroby i z odmrożenia, którzy się znajdują w pożałowania godnym stanie, odbywa się z nadzwyczajnym pospiechem i bez względu na warunki transportu.

Nie można jednak zaprzeczyć, że i sprzymierzonym spóźniona zima dała się we znaki. — Także i ich dowóz cierpi na południowych stokach Karpat z powodu wylewów, w górach samych z powodu śniegu, chociaż tutaj muły i **psy do sań,** pomiędzy niemi **psy groenlandzkie** badacza polarnego dra Koeniga, okazują się wiernymi pomocnikami człowieka. Także u nas zdarzają się przeziębienia i odmrożenia. Jednakże wojska nasze kaprysy pogody znoszą z humorem i ze znanym hartem duszy.

Zamach na generała Pau.

Berlin, 9 marca.

»Deutsche Tageszeitung« donosi z Kopenhagi:

»Russkoje Słowo« przynosi wiadomość z Bukaresztu, że usiłowano wykolеić pociąg, którym jechał generał Pau i w tym celu pod Bukaresztem jacyś niewyśledzeni sprawcy rozluźnili szyny. Zepsucie toru na czas spostrzeżono i tor naprawiono.

Stanowisko Włoch.

»Voss. Ztg.« donosi z Rzymu: O rozmowie między Giolittim i Salandrą, której przypisują doniosłe znaczenie, pisze »Tribuna«:

Prawdopodobnie omawiano tylko sprawy zagraniczne, gdyż pewnem jest, że poparcie wewnętrznej polityki rządu przez Giolitti'ego i jego partyę jest rzeczą, o której wątpić nie można. Chociażby i pojęcie o położeniu międzynarodowem i o zadaniach Włoch nie było się okazało jako zgodne w zupełności, to już samo zasięgnięcia rady przez kierującego męża stanu u Giolitti'ego posiada bardzo ważne znaczenie dla postanowień rządu. Rozmowa ta zatem może uspokoić naród. Bliskie obrady nad przedłożeniem rządowem, dotyczącem spraw wojskowego pogotowia, będzie lojalnie poparte przez Giolitti'ego.

»Tribuna« donosi dalej, że socyaliści zamierzają zapytać Giolitti'ego, jakie stanowisko zajmuje w sprawie ograniczenia praw osobistych w związku z zakazami wywozu i warowaniem tajemnic wojskowych, aby wprowadzić go w konflikt z rządem.

Gazeta uważa, że odstąpienie zwolenników Giolitti'ego od rządu zalamałoby powagę rządu, co, jak powiada korespondent »Voss. Ztg.«, widocznie jest ukrytą groźbą, chociaż się dodaje, że Giliotti spełni swój obowiązek i rządowi nie będzie stawiać trudności. Dzięki poparciu Giolitti'ego gabinet będzie mógł zwyciężyć nadzwyczajne trudności chwili obecnej.

Wywody »Tribuny« o tyle są ważne, że gazeta ta utrzymuje ścisłe stosunki z Giolittim.

Nowy gabinet grecki.

Ateny, 9 marca.

»Agence d'Athènes« donosi:

Gunaris przedłożył królowi spis członków nowego gabinetu greckiego. Teki rozdane zostały w następujący sposób:

Gunaris prezydyum i wojna, Zografos sprawy zagraniczne, Baltadžis handel, Vozikis oświata i wyznania, Protopapadakis skarb, Trianfyllakos sprawy wewnętrzne, Eutaxias gospodarstwo, Zaldaris sprawiedliwość, Stratos marynarka.

Król zgodził się na tę listę ministrów, którzy jutro złożą przysięgę.

Słowianie i wojna światowa.

Uczony berliński prof. dr Brückner wygłosił w dniu 5 b. m. w Berlinie aktualny i zajmujący odczyt p. t. „Wojna światowa i Słowianie". — Oto treść odczytu:

W toczącej się obecnie wojnie żaden naród nie ucierpiał w tym stopniu co Słowianie, którzy walczą na obu frontach zmagających się armij. Ze 150 milionów Słowian, tylko Bułgarzy pozostali — jak dotąd —neutralnymi. — Największą część Słowian reprezentują Rosyanie, o których na początku obecnych gigantycznych walk panowały u nas błędne zgoła mniemania. Ta wojna jest dla Rosyi wojną ludową, a wszelkie liczenie na wybuch wewnętrznej rewolucyi okazało się zupełnie fałszywem.

Celem Rosyi jest zdruzgotanie Austryi, zdobycie Galicyi, co zapewnić jej ma wolną rękę na Bałkanie, morze Czarne zrobić rosyjskiem śródziemnem i zapewnić państwu zupełną gospodarczą niezależność.

Co sądzić należy o rosyjskich dobrodziejstwach, o tem przekonały się państwa bałkańskie. Dyplomatyczna sztuka Rosyi umiała sprzeczne interesa tych państw zjednoczyć w związku bałkańskim, który ciężko ugodził w Turcyę, a także byłby zdruzgotał Austryę, gdyby hr. Berchtoldowi nie było się udało rozbić tego związku. Wówczas straciła Bułgarya wszystko, co zyskała przez wojnę. Dziś może ona część tego odzyskać, ale przeciw Rosyi ona nie pójdzie, gdyż uczucie wdzięczności dla państwa carów, którego ulubieńcem była dawniej, zbyt głęboko zakorzeniło się wśród ludności bułgarskiej. Dla Serbii zwycięstwo, a z niem wcielenie Bośni i Hercegowiny, miałoby pierwszorzędne znaczenie, bo w ten sposób stałaby się ona dominującem państwem na Bałkanie. Rumunia znajduje się w przykrym konflikcie, nie mając żadnej tego rodzaju korzyści, jaką dla siebie upatrują Włochy. To tylko jest pewnem, że nie leży w interesie Rumunii, aby Austrya z tej wojny wyszła pokonaną, bo wtedy samodzielność Rumunii s t a ł a b y s i ę t y l k o c i e n i e m, a jej król miałby władzę r o s y j s k i e g o g e n e r a ł - g u b e r n a t o r a.

Zachodni Słowianie stoją w zupełnem przeciwieństwie do Rosyi i można się spodziewać, że wojna utoruje d r o g ę d o a k c y i p o j e d n a w c z e j, jaką wojna zainaugurowała pomiędzy nimi a Niemcami. P o l a c y stoją przy nas i naszych sprzymierzeńcach i spełniają swój obowiązek, a n a w e t w i ę c e j, n i ż o b o w i ą z e k, ale oni walczą także po stronie naszych przeciwników. Nie mogliśmy zresztą oczekiwać po nich czego innego, albowiem w wieku milionowych armij niemożliwem jest powstanie tych, którzy w domu pozostali.

Z naszej emigracyi.

(Informacye »Nowej Reformy«.)

Wzruszająca odezwa w sprawie polskich uchodźców.

Pisma wiedeńskie zamieszczają piękną odezwę, nawołującą publiczność niemiecką do składania ofiar na wyżywienie polskich uchodźców. Szczery i dobitnie sformułowany głos ten zasługuje na uwagę, jako objaw budzenia się poczucia sprawiedliwości i zrozumienia dla niedoli Polaków na obczyźnie. Głos ten, w rażącej jednak pozostający w sprzeczności z dotychczasowem stanowiskiem p. burmistrza wiedeńskiego, zmieni może dotychczasowy jego pogląd na sprawę, tem bardziej, że i »Reichspost«, organ p. Weiskirchnera, odezwę rzeczoną zamieszcza. W odezwie rzeczonej czytamy między innemi:

»Wiosna nadchodzi, a z nią dla tysięcy, setek tysięcy, spotęgowana tęsknota za własnym krajem, który obecnie przesiąknięty jest krwią i zamieniony w pustynię. Któż odmaluje te obrazy spustoszenia, o których ci, co je widzieli, mogą mówić tylko z przerażeniem. Siedziby ich zamieniła wojna na dymiące zgliszcza i gruzy, dorobek ich wieloletniej pracy zniszczony doszczętnie, a w ojczyźnie zapanowała ruina i nędza, jakiej Europa nie widziała od czasów Dżengischana!

Biedni bezdomni! Biedne ptaki wędrowne, których gniazda zburzone i które nielitościwa burza rozpędziła wraz z dziećmi na wszystkie strony. Biedni, nieszczęśliwi ludzie, którzy do niedawna jeszcze byli spokojnymi i pracowitymi mieszkańcami naszych obszarów na wschodniej granicy!

Wojna obecna wymownym jest przykładem, jak geograficzne położenie pewnych krajów może być największem nieszczęściem, jakie nawiedzić może ludność. Galicya jest zniszczona, a wobec tego jest obowiązkiem innych, szczęśliwiej położonych prowincyj, podać rękę ciężko nawiedzonym. — Z każdym dniem rośnie bardziej nędza wypędzonych niedobrowolnie z ich ojczyzny, a szczupłe zapasy pieniężne, uratowane w pierwszej chwili, stopniały dawno! A któż wie, kiedy ci nieszczęśliwi będą mogli wrócić do swych tak ciężko nawiedzonych pieleszy!

I cóż mają czynić ci nieszczęśliwi, jak tylko bronić się przeciw dławiącej ich coraz bardziej nędzy. Czyż mają żebrać? — prosić? Większość ich nie może tego czynić i nie chce! — Ich m ę c z e ń s t w o j e s t i c h d u m ą, a przeświadczenie, że ich cierpienia są cząstką ogólnych cierpień ich wielkiej ojczyzny, jest ich kotwicą!

I czyż wolno nam w podobnych warunkach opuścić tych ciężko nawiedzonych?

Jesteśmy przekonani, że szczęśliwsze ludy Austryi, których mienie nie zostało naruszone nieszczęściami wojny, będą pamiętać o nieszczęśliwych współobywatelach i pospieszą im z pomocą. A skoro już nie mogą powrócić im zniszczonych domostw, spalonych wsi i bezgranicznego spustoszenia kraju, to mogą przynajmniej dać im i dzieciom ich chleba i ochronić ich od śmierci głodowej, jak to jest obowiązkiem serca, sumienia i patryotyzmu!

Dlatego wy, Austryacy, do jakiegokolwiek kraju koronnego przynależni, pamiętajcie o bezdomnych z pogranicznego kraju ochronnego Galicyi i pospieszcie im z waszą nigdy nie zawodzącą wielką i serdeczną opieką i pomocą!"

Odezwa wzywa do składania ofiar pod adresem: Auspeisungslokal, I, Tiefer Graben 11, albo w redakcyach pism wiedeńskich.

Na Węgrzech.

Z Körmend (Vas komitat) otrzymujemy od jednego z przyjaciół naszego pisma kilka ciekawych szczegółów z życia tamtejszej Polonii.

Czyście dużo czytali o wychodźcach naszych na Węgrzech? Zdaje się, że nie, — a jednak bawi tu na Węgrzech tysiące rozbitków z naszego kraju, którzy jednak nie zdołali się zorganizować, tak, jak w Czechach, na Morawach lub w Wiedniu. W tym kierunku są trudności. Do organizacyi trzeba ludzi chętnych i uzdolnionych, funduszów stosownych i opieki sfer kompetentnych. Tego wszystkiego tu niema, bo wygnańcy galicyjscy, tu osiedli, rozrzuceni są po miastach i miasteczkach Węgier środkowych, zachodnich i południowych, daleko od siebie mieszkając, częstokroć o sobie nie wiedzą. Następnie są to przeważnie kobiety: żony urzędników różnych dykasteryj, służby kolejowej i pocztowej, robotników i t. p., obarczone dziećmi, niepewne jutra, czekające z dnia na dzień powrotu do kraju lub powrotu mężów, którzy służą na terenie wojennym w wojsku lub w swoim zawodzie. Jakże tu organizować i ktoby się tu tem miał zająć. Zresztą trzeba znać stosunki na Węgrzech, aby mówić o jakiejkolwiek organizacyi...

Na dowód niech posłuży następujący wypadek: W mieście Körmend nad Rabą w miesiącu grudniu z. r. osiedlił się prof. z Tarnopola Zygmunt Turecki z rodziną. Ponieważ od początku wojny mieszkał na Węgrzech i poznał dobrze tutejsze stosunki, zaraz po przybyciu do Koermend zaczął się krzątać między nami i sondował grunt, od czegoby zacząć, aby kilkudziesięciu rodzinom polskim, skazanym tu na mieszkanie, przyjść z pomocą. Zaczął od tego, co nam najpotrzebniejszem było, to jest od za-

---

JAMMES HOPPER,
sprawozd. woj. tyg. amer. »Colliers«.

Nowe oblicze.

(Wojenna nowela amerykańska.)

Widok tych, którzy w pełni sił swoich stoją na froncie i tych, którzy w domu czekają, jest równie pełen wzruszeń, jak widok rannych, pokiereszowanych kalek, którzy z frontu wracają. W tych ostatnich spodziewamy się znaleźć przygnębienie i rozpacz; albowiem być zabitym, to jest ostatecznie mniejszo zło, zwłaszcza dla tych, których się kocha. Tymczasem zranionym...

Lecz tu jest właśnie różnica. Ranni dzielą się na trzy grupy. Więc są przedewszystkiem lekko ranni, których dni cierpień zmieniają się w rozkoszne dni rekonwalescencyi i którzy, skoro tylko powrócą do zdrowia, znowu odchodzą na front. Następnie są tacy, którzy do końca życia już pozostaną okaleczeni; lecz wyglądają oni bohatersko, możnaby rzec niemal estetycznie; co więcej, będą wprawdzie przez resztę swego życia nosić bujający próżny rękaw lub drewnianą nogę, lecz jedno jak i drugie będzie pełne chwały.

Ale są także i inni. Ci powracają z maską do domu. Są to bohaterowie, którzy przy wykonywaniu czynu pełnego dzikiej piękności, na całe życie zostali oszpeceni, tak straszliwie oszpeceni, że nie można znieść ich widoku — zwłaszcza wtedy, jeśli się ich kochało.

Znam jednego z takich.

Spotkałem go w pewnym hotelu (szpital wojskowy opuścił jako wyleczony). Siedziałem tuż naprzeciwko niego; ale najczęściej błądziły moje oczy niespokojnie dokoła po ścianach i suficie. Tylko po długich przerwach i nawet wtedy na króciutkie tylko chwile spojrzeć mu mogłem prosto w twarz.

Górna połowa jego twarzy była piękna i czysta; w brunatnych jego oczach pobłyskiwało światełko, które zdawało się uśmiechać dziecięcą wesołością. Reszty twarzy jednak nie jestem zdolny opisać. Przestrzeliła ją kula.

Zamówił tylko płynne potrawy; i gdy się zabierał do spożywania ich, powiedział:

— Wie pan, mam wrażenie, jakbym się na nowo narodził. Wszystko, czego tylko skosztuję, smakuje mi znakomicie, wszystko, na co spojrzę, jest wspaniałe. Pięknie jest żyć!

Spojrzałem właśnie ponownie na niego. A gdy wyrzekł: »pięknie jest żyć!«, naszedł mię jakiś czarny smutek, w którym zatonąłem całkowicie na chwilę.

Po pewnym czasie zaczął mi opowiadać swoje przeżycia. Historya poczynała się z pierwszą wielką bitwą wojny, kiedy się nie okopano jeszcze aż po nos w ziemię. Kilku wyborowych strzelców uwzięło się na niego. Zdawało mu się, że ich dostrzega przez swoją lornetkę polową. Kule gwizdały ostro dokoła niego. — Wreszcie trafiła go jedna w mięsień prawego barku. W pół minuty później wyrwała mu druga kawałek mięsa na szyi. Zmienił swoje stanowisko dla zmylenia upartych strzelców, ale naprożno. Naraz zakołysała mu się głowa, jak wielki dzwon, na szyi, w mózgu zabulgotało, jak gdyby pełen był wody. I wtedy runął.

Jest to atleta i nie jednę walkę bokserską ma już za sobą. Gdy więc tak leżał, usiłując przyjść do siebie, począł, jak się to zwykło czynić przy boksowaniu, gdy jeden z walczących upadnie, liczyć: raz — dwa — trzy. Czuł on tak, jak pobity bokser, że przegra walkę, jeśliby się do dziesięciu nie podniósł na nogi, wtenczas byłby z nim koniec. Przy ośmiu udało mu się powstać. »Osiem — jeszcze nie umarłem«, powiedział sobie w duchu.. »Mogłem sobie to jednak tylko w duchu powiedzieć — opowiadał dalej — gdyż z mówieniem całkiem już nie szło«.

Potem myślał sobie: »Może nie stało się ze mną nic tak złego». Gdy jednak przesunął rękę po twarzy, opuścił ją (niema możności wyrazić to inaczej) pełną strzępków siebie samego.

Zaczął się cofać, by wynaleść jakiś ambulans i znalazł wreszcie jeden w jakiejś zagrodzie chłopskiej. Zanim jednak ktoś mógł nadejść, by się nim zająć, uderzyły pociski w dom i rannych trzeba było usunąć.

Poszedł dalej. Wreszcie dotarł do podwórka jakiejś innej sadyby, gdzie się znalazł pośród setek rannych i konających. Po jakimś czasie podszedł do niego lekarz z księdzem. Doktor zbadał go szybko; potem zwrócił się do księdza i wyrzekł: »Tego zostawiam Waszej Wielebności«.

Ksiądz przeżegnał go i począł go spowiadać. Trudna to była spowiedź. Ten człowiek nie mógł przecie mówić. Dlatego musiał sobie ksiądz pomagać w ten sposób, że wypytywał nieszczęsnego o wszystkie grzechy, jakie człowiek może popełnić, a przyjaciel mój przytakiwał tylko głową, albo potrząsał nią, jak wypadało, potwierdzając. lub przecząc.

— Przeważnie potwierdzając — mówił mi, a brunatne oczy ponad okaleczałą twarzą napełniały się wesołym, miękim pobłyskiem. — Chciałem się jak najprędzej wydostać, bo chciałem przecie jeszcze z chwilę żyć.

Teraz zostawiono go samego — a on czekał i czekał. Wreszcie, gdy ujrzał, że nic koło niego nie robią, dostał napadu niecierpliwości i poszedł sobie.

Doszedł do innego ambulansu w jakimś kościele. Chirurg obdarzył go tylko przelotnem spojrzeniem i wrócił się ponownie do tych, którzy budzili więcej nadziei, niż on. Wtedy doznał ponownego napadu niecierpliwości i potoczył się dalej.

Przypadek pozwolił mu znaleźć dwu żołnierzy z jego kompanii, którzy byli tylko lekko ranni. Ci zaprosili go na wózek ręczny i przywieźli go po podróży, która się nie chciała skończyć, do jakiegoś małego miasta.

Tu w jednej chwili wsadzono go do pociągu, pełnego rannych, którzy mieli być »ewakuowani« do Paryża. Pociąg pełzł, zatrzymywał się, pełzł dalej. W jakiejś stacyi wszedł doktor, by pociąg przeglądnąć od początku do końca. Doktór polecił wtedy rannego wysadzić: »Weźcie go stąd; czyż nie widzicie, że człowiek ten za minutę skona?«

Z pięciu innymi, którzy byli w podobnym stanie, wysadzono go i zostawiono na dworcu, gdzie go pielęgnowała biedna, całkowicie bezradna, niedoświadczona kobieta. Tu leżał przez szereg godzin i widział, jak w tym czasie skonali wszyscy jego towarzysze, którzy przybyli wraz z nim — jeden po drugim. Zażądał na migi kartki papieru, by napisać na nim swoje życzenia. Gdy mu ją dano, napisał: „Chcę automobilu".

Wtedy ktoś pobiegł przez małe miasto i znalazł rzeczywiście automobil, który należał do uchodźców belgijskich, rodziny, składającej się z męża, żony, starej babki i trojga dzieci. Ci wzięli go z sobą. Wreszcie przybył do Paryża; samochód stanął przed bramą szpitala.

Teraz wzięli go w swoje ręce wprawni lekarze. Z końcem piątego tygodnia wypuszczono go, jako „wyleczonego". „Wtedy, mówił, obejrzałem się w zwierciedle. Ale postanowiłem nigdy tego więcej nie robić. Wyszukałem jednego z największych chirurgów Francyi i powiedziałem mu, że pragnąłbym także jeść, a nie pić ciągle, że także chciałbym znowu wyglądać jak człowiek, albo przynajmniej coś podobnego. Czy może mnie pan przywrócić do porządku?"

Był to jeden z największych chirurgów, wzniósł on jednak ręce ku niebu i rzekł: „Nic nie mogę poradzić".

— Ale, dodał, to niezwykle interesujący wypadek.

A człowiek, którego wypadek dla chirurga tak był interesujący, odparł na to:

— Interesujący, zapewne, na sześć miesięcy, albo nawet na rok. Ale później?...

Poszedł do innego chirurga, który miał sławę prawdziwego cudotwórcy. I ten również wzniósł ręce ku niebu, ale gdy je opuścił znowu, powiedział:

— C'est bien. Można pana przywrócić do porządku. Będzie pan widział, dostanie pan nowe oblicze.

— I co przyrzekł, tego dotrzymał — powiedział teraz mój przyjaciel — odbudował mi już na nowo połowę szczęki. Z platyny. Mogę już żuć nieco. Widzi pan? Jem posiekane jaja. Drugą połowę odbuduje jeszcze. Trzeba na to czasu i kosztuje bolu... Ale jest to cudowne.

Spojrzeliśmy na siebie w poprzek przez stół. Ja onieśmielony nieco. Po pewnej chwili ujrzałem, że brunatne jego oczy zachodzą śmiejącem się światłem. Zdawał się cieszyć kryjomym jakimś żartem. Zdecydował się uciechę ze mną podzielić.

— Wie pan, wziąłem doktora na kawał.

— Tak?

— Tak. Zażądał jakiegoś mojego portretu tak, żeby mógł wiedzieć, jak wyglądałem. Rozumie pan — chciał mi napowrót przywrócić dawne moje oblicze. Poszedłem więc do domu, wypróżniłem szuflady i znalazłem kilka swoich fotografij. Ale prócz tego znalazłem także fotografie mego brata. I gdym je porównywał z sobą, stwierdziłem, że twarz mojego brata jest o wiele piękniejsza od mojej. Tak więc dałem doktorowi — fotografię mego brata... On nie wie o tem. On myśli, że to ja jestem. I teraz buduje mi oblicze, jak oblicze mego brata, a brat mój jest o wiele piękniejszy, niż ja byłem kiedykolwiek!

łożenia szkoły, bo rzeczywiście matki już patrzeć nie mogły na to, jak im się dzieci marnują i bez zajęcia wałęsają po mieście, a ojcowie, ile razy tu który wyrwał się z »Galicyi«, aż ręce załamywał, widząc jak jego syn lub córka dziczeje formalnie bez pracy i nauki. — Tak więc prof. Z. Turecki okazał się dla nas dobroczyńcą, bo bez wielkiego rozgłosu, bez wołania o fundusze i pomoc do komitetów i sfer rządzących, co więcej, bez żądania od nas jakich składek lub opłat na szkołę, założył dla naszej dziatwy szkołę ludową i dwie klasy realnego gimnazyum, obsadził je nauczycielami i nauczycielkami, do swojej rodziny należącemi, którzy tu z nim przybyli i chętnie, a zarazem bezinteresownie, do trudów i pracy się zabrali. Zawiadomiona o tej akcyi nasza Rada szkolna krajowa cały plan akceptowała i obiecała przysłać brakujących nauczycieli i katechetę. Dotąd byłoby wszystko w porządku i bez trudów i kłopotów wielkich uzyskane, bo co najważniejsze: umieszczenie dla szkoły uzyskał p. Turecki od tutejszego ks. proboszcza łac. (z którym łączy go bliższa zażyłość), w budynku szkoły katolickiej. Jednak władze węgierskie nie tak są nam przychylne, jakbyśmy na to zasługiwali... Idą »wizytacye« szkoły jedne za drugiemi, ostatnia z węgierskiego ministerstwa oświaty, wysłana 1 b. m. specyalnie do naszej szkoły, dała tak gronu nauczycielskiemu, jako też nam, dużo do myślenia. Chociaż znaleziono wszystko w największym porządku w szkole, młodzież, którą pytał jeden z delegatów, rozumiejący po polsku, odpowiadała znakomicie, dając poznać, że przez dwa miesiące uczciwie pod przewodnictwem swoich nauczycieli i nauczycielek pracowała, jednak spisano dużo papieru i uwagi z komentarzami o tej jedynej na Węgrzech szkole polskiej, poszły do Budapesztu.

Czekamy ze drżeniem rezultatu tych badań i wizytacyj — ale mamy nadzieję, że przecież i niechęć ma swoje granice, a prawda, jako też sumienna i ofiarna praca, potrafią ją zwyciężyć! Obyśmy się nie zawiedli w tem oczekiwaniu!

Odznaczenia w Legionach.

(III lista, nagrodzonych medalami waleczności).

Dąbkowski Stefan, raniony w twarz, krwawiąc ciężko, dalej strzelał i innych zachęcał, aż zemdlał. — Podoficer Bochenek Włodzimierz, stracił trzy palce, opatrzył je i prowadził dalej swój pluton, aż do końca wytrwał na pozycyi. — Sekcyjny Czeskiewicz Michał z dwoma ludźmi udaremnił zbliżenie się Rosyan do naszych pozycyj. — Podoficer Hoser Kazimierz, gdy batalion 5 był otoczony, a pułk piechoty nr. 30 się cofał, odznaczył się odwagą i umiejętnem kierownictwem. — Podoficer Bęben Henryk, pod Łowczówkiem ochronił atakującą kompanię przed zniszczeniem, broniąc jej swym plutonem przed 2 kompaniami, które próbowały ją oskrzydlić w walce na bagnety. — Podoficer Szostak Antoni, podczas odwrotu znakomicie prowadził pluton. — Kapral Jan Tułecki odznaczył się odwagą. Podobnież podoficer Edward Dowgierd. Dzieliński, komendant plutonu i sierżant Tadeusz Zieleniewski, Kalma. — Podoficer Kukulski Władysław, w ogniu ratował rannych, przynosił meldunki. — Ulanowski Kazimierz. — Sałamaszyński Józef. — Zieleniewski Stanisław, kapral, w walkach pod Łowczówkiem szczególnie dzielnie zachowywał się i wspierał kierownictwo ognia. — Edelman Ignacy, odznaczył się w walkach pod Łowczówkiem przez dzielność w walce i czuwał ponad swoją powinność nad plutonem w czasie nocnego przyczołgania się Rosyan do pozycyi naszych. — Poznański Stanisław, odznaczył się przez skuteczne poparcie komendy plutonu i utrzymanie tegoż w pogotowiu przez 2 dni i 3 noce wśród ciężkich walk. — Papierski Józef, roznosił wśród gwałtownego ognia amunicyę i rozdawał ją. — Nowosielski, aby zbadać pozycye nieprzyjaciela, zakradł się wśród gwałtownego ognia do pozycyi wroga. W drodze powrotnej został zraniony.

Jamk i kapral Bobotek, przy obsadzeniu ponownem porzuconych pozycyi, poszli jako pierwsi i nietylko odparli atak znacznie silniejszego ognia, ale przeszli sami do ataku. — Bitter Józef, podczas odwrotu pod Meszną Szlachecką napadł z innymi legionistami kilkudziesięciu Rosyan, rozpędził, a część wziął do niewoli. — Kurczyk Władysław, jako komendant patrolu, przedarł się przez linię nieprzyjacielską, dowiedział się, jakie siły rosyjskie i podczas odwrotu odparł napady wielkich sił rosyjskich. (Pod Meszną). — Gury Henryk, podoficer, pod Meszną odznaczył się przy kontrataku. Dotarł pierwszy do rowów strzeleckich. Przy odwrocie wyszedł z nich pierwszy, zawsze narażając się na największy ogień. Padł we walce. — Czubski Maryan, pod Łowczówkiem kilkakrotnie dobrowolnie chodził na patrole, przyczem kilka razy dotarł do linij strzeleckich, zmierzył dystanse, podał oddalenie i stanowiska karabinów maszynowych rosyjskich. Sowiński Henryk. — To samo. — Nawrocki Piotr, odkrył i zbadał podczas bitwy na patrolu jar, który umożliwiał dotarcie kryte do naszych pozycyj, został w nim, pomimo, iż zauważył, że wróg chce obejść nasze pozycye i zawiadomił nasz posterunek o ruchach nieprzyjaciela. — Egermajer Wacław, bronił i uratował wśród bardzo ciężkich warunków, narażając swe życie, od śmierci batalionowego kapitana Rylskiego. — Podoficer Galos Stanisław, przez wytrwanie na bardzo ostrzeliwanem stanowisku pod Limanową i przez urządzanie kontrataków uratował prawe skrzydło przed oskrzydleniem i wielkiemi stratami. — Podoficer Chilewski Maryan, walczył na niebezpiecznem stanowisku flankowem. — Podoficerowie Zając Ignacy i Okolski Wacław, za nadzwyczajną dzielność w odwrocie pod Łowczówkiem. — Łowczak Ignacy, sekcyjny za dzielne prowadzenie patrolu w odległości 50 kroków od nieprzyjaciela. — Buczkowski Józef, przez przenoszenie rozkazów i meldunków w terenie bardzo zagrożonym do pierwszych stanowisk, zasłużył się bardzo.

KRONIKA.

Kraków, 11 marca.

Następny numer „Nowej Reformy" ukaże się jutro o godz. 7.30 rano. — W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

Nowe przepisy aprowizacyjne. W magistracie tutejszym utworzono już osobne biuro, które się zajmie przeprowadzeniem nowej aprowizacyi i ewakuacyi w mieście. Biuro to rozpocznie swoją czynność, jak słychać, w najbliższy poniedziałek. Prócz urzędników magistratu w biurze tem będą zajęci także z ramienia twierdzy oficerowie.

Ogłoszenie Komendy twierdzy, zawierające wszystkie nowe szczegóły w sprawie aprowizacyi, ma się pojawić jutro lub najdalej pojutrze.

Cała czynność, połączona z nowemi przepisami aprowizacyjnemi, ma być przeprowadzoną do końca b. m.

Nauczyciele i nauczycielki z obcych powiatów, mieszkający czasowo w Krakowie, których urzędy podatkowe nie funkcyonują, zgłoszą się bezzwłocznie w sprawie poborów za marzec b. r. do biura Rady szkolnej okręgowej miejskiej (Podzamcze 1), przynosząc z sobą asygnatę za luty 1915.

Otwarcie łaźni ludowej dla kobiet. Komunikują nam: Z powodu mniejszej frekwencyi wojska, oddział dla kobiet do kąpieli wannowej i natryskowej ciepłej znowu otwarto.

Zakaz saneczkowania na Salwatorze i stokach Wawelu. Otrzymujemy następujący komunikat: W ostatnich dniach wpłynęły do magistratu liczne skargi i zażalenia, że po ulicach na wzgórzu św. Salwatora saneczkują się dzieci i osoby starsze, wskutek czego przechodnie narażeni są na niebezpieczeństwo. Wobec tego magistrat przypomina zakaz wydany w roku 1912, zabraniający saneczkowania się na wzgórzu Salwatora i po stokach Wawelu i ostrzega, że niestosujący się do niego będą surowo karani, a nad przestrzeganiem powyższego zakazu będzie ściśle czuwała straż policyjna.

Kradzieże wojenne. Dnia 5 b. m. odbyła się w tutejszym sądzie krajowym karnym rozprawa przeciwko 18 włościanom z Woli Zabierzowskiej, oskarżonych o okradzenie sklepikarzy Kalmana Steinlaufa w Woli, oraz Józefa Knoblocha, Mojżesza Klausnera i Pepi Schwimmerowej w Groblach. Trybunał 3 oskarżonych uwolnił, resztę zasądził na karę od 2 miesięcy do 1 roku ciężkiego więzienia.

Dnia 9 b. m. stawali przed tym samym sądem włościanie Ferd. Książek, Jan Foryś, Piotr i Jan Markiewicz z Woli Zabierzowskiej pod zarzutem kradzieży galaru na Wiśle na szkodę skarbu państwowego. Oskarżeni otrzymali po 3 miesiące ciężkiego więzienia.

Za kradzież zboża i ziemniaków we dworze Wł. Żeleńskiego w Grodkowicach skazany został włościanin Wincenty Wcisło na 6 miesięcy ciężkiego więzienia; taką samą karę otrzymał Franciszek Kosturek z Dąbrowy, który był obwiniony o podobną kradzież.

Do Kolegów prawników. Otrzymujemy pismo następujące: Imieniem Komitetu Wzajemnej pomocy słuczaczów wszechnicy lwowskiej, zwracam się z gorącą prośbą do wszystkich prawników, którzy posiadają skrypta, lub podręczniki do I, II i III egzaminu prawniczego, by oddali je czasowo nam do użytku. Jest możność zdawania egzaminów, a nie ma się z czego uczyć. Dwa razy daje, kto prędko daje. Komitet obejmuje pełną gwarancyę za zwrot. Adres: Kom. Wzaj pom. słuch. wszech lwow., Wiedeń, IX, Türkenstrasse 17, I p., „Ognisko". Henryk Rzewuski, przew.

Wylewy rzek w Czechach. Wskutek wielkich opadów śnieżnych poprzednio i znacznego podniesienia się temperatury w dniach ostatnich, bardzo wiele rzek w Czechach wezbrało i wystąpiło z brzegów, wyrządzając większe lub mniejsze szkody. Dzienniki czeskie przynoszą informacye o wylewie rzek ze wszystkich prawie miast czeskich. Wylała przedewszystkiem Wełtawa, która w Pradze, a zwłaszcza na przedmieściach i w okolicy, jak w Holeszowicach, Libnie, Podbabie, Bubencach, a także w Smichowie i na Małej Stranie zalała wiele położonych niżej ulic i domów. O podniesieniu się wód Wełtawy ponad poziom zwykły o 1½ do 4 m. donoszą też z Budziejowic, Tynu, Kamyka, Modraniów, Karlina (394 cm., w Pradze o 274 cm.). Poziom Łaby (Elby) podniósł się również o 180 aż do 382 cm. (w Litomierzycach), a nawet 4.20 w Dieczynie i 4.67 m. w Uściu nad Łabą. Wylały również rzeki Sazawa, Otawa, Ohrza, Mża, Radbuza, Berounka, podnosząc się 1½ do 3 metrów ponad poziom i wyrządzając w wielu miejscowościach znaczne straty.

Tyfus plamisty w Serbii. Wyczerpaną klęskami wojennemi Serbię nawiedzają obecnie różne epidemie. Jedną z najgroźniejszych pośród nich jest tyfus plamisty, który, podług przyznania urzędowych źródeł serbskich, przybrał tam zatrważające rozmiary. Tyfus grasuje zarówno pośród armii, jak pośród ludności cywilnej; dziennie umiera nań 50—60 ludzi. Choroba ta zabiera także liczne ofiary z pośród personalu lekarskiego; dotąd zmarło na nią 53 lekarzy serbskich, trzej lekarze z sanitarnej misyi greckiej, dalej lekarz naczelny amerykańskiej misyi pomocniczej, oraz były medyk przyboczny króla serbskiego, Petro Nikołajewicz. Umarł także na tyfus generał komenderujący 4-tej armii serbskiej, Aranczicz.

Z kraju.

Kęty. 9 marca. Na czas pobytu w Kętach I brygady Legionów polskich pod komendą brygadyera Piłsudzkiego, grono pań tutejszych w porozumieniu z miejscowym komitem narodowym, urządziło i prowadziło w lokalu kancelaryi notaryatu herbaciarnię dla legionistów. Sprzedawano prawie po cenie kosztów: herbatę, kanapki z wędlinami, ciasteczka kupne i roboty domowej, papierosy, — ku ogólnemu zadowoleniu wszystkich legionistów i brygadyera, który kilkakrotnie z pp. oficerami herbaciarnię odwiedził, a i przed odjazdem swoim z Kęt, wobec podpisanego osobiście wyraził szczere podziękowanie dla grona pań zatrudnionych w herbaciarni, w imieniu swojem i całej brygady i w tym też specyalnie celu odwiedził podpisanego w jego mieszkaniu.

Z wyjazdem brygady z Kęt, zwinięto herbaciarnię, a z rachunków, przedłożonych na dotyczącem posiedzeniu, okazało się, że czysty dochód ze sprzedaży produktów wymienionych po strąceniu wszystkich kosztów za artykuły, opał, światło, usługę, (lokal był udzielony bezinteresownie) i t. p. i po zwróceniu miejscowemu komitetowi wypożyczonej tam kwoty, wynosi około 380 kor., której wysokość — w danych warunkach stosunkową zawdzięcza się: nadwyżkom ceny artykułów, wynikającym z niepodzielności halerza, wielkiemu napływowi gości, tudzież częściowo także temu, że niektóre z pań pieczywo swego wyrobu ofiarowały bezinteresownie.

Powyższą kwotę w całości przeznaczono na rzecz zapomóg dla uzdrowieńców i superarbitratów między legionistami, których napływ do Kęt znaczny zapowiada się na czas dłuższy, z tego powodu, że Kęty przeznaczono na stacyę zbiorczą Legionu.

Antoni Bahr.

Sucha, 10 marca. W ostatnią niedzielę lutego odbył się w Suchej uroczysty wieczór ku czci 1863 r., urządzony z inicyatywy i staraniem tutejszego pow. komitetu narodowego. — Odczyt o powstaniu styczniowem w związku z dzisiejszą chwilą wygłosił komisarz wojskowy dr. Władysław Burek. — Legiony — wywodził mowca — wznawiają tradycyę wojny narodowej z przed lat 50, podejmują walkę z tym samym wrogiem i dla tych samych celów. Wznawiając sławę polskiego oręża, są przepiękną manifestacyą siły niczem niezwalczonej narodu, a dziś, gdy do ich szeregów garnie się młódź wszystkich stanów Królestwa Polskiego, są wyrazem woli całego społeczeństwa, jednolitego w swych uczuciach mimo kordonów granicznych. W tylu już bitwach wsławione, po nowe wciąż sięgając laury, Legiony polskie rzucają trud i krwawy znój na szalę wypadków, na stół obrad przyszłego kongresu europejskiego, który zrozumie, że konieczna jest odbudowa wału ochronnego na rubieży dwóch światów: Wschodu i Zachodu.

Na resztę wieczoru złożyły się produkcye chóru pod batutą M. Dudka śpiew p. Mściwojewskicj gra na fortepianie panny Glazerówny, skrzypce (p. Raczyński), solo tenorowe (p. Niezgoda) i deklamacye, które prawdziwie pięknie wygłosił artysta teatru lwowskiego, legionista Białkowski. — Wszyscy wykonawcy wywiązali się bez zarzutu ze swego zadania, oklaskiwała ich też szczodrze publiczność, która po brzegi wypełniła salę tak, że wielu odejść musiało od kasy bez biletu.

Wieczór ten ze starannie dobranym programem, wykonany wyłącznie siłami miejscowemi, jest jednym dowodem więcej, że dzielnie pracują w Suchej instytucye N. K. N., na czele którego stoi radca dr. Świątek. Ułatwia pracę nastrój miasta i okolicy. W składkowaniu na Legiony współzawodniczą wszystkie warstwy. Chętnie ofiarowuje na „wojsko polskie", miedziaki chłop, niedawno maszyniści kolejowi w Suchej z racyi zebrania towarzyskiego, złożyli do rąk powiatowego komitetu narod. ponad 140 koron. — Górski, ubogi powiat, raz po raz manifestuje czynem swą solidarność z ideą legionową.

Z Królestwa.

Gospodarstwo w ziemi kieleckiej. Czytamy w „Dzienniku Poznańskim": W części południowej ziemi kieleckiej, okupowanej przez władze austryackie, braku środków żywności dotąd nie ma, dzięki zakazowi wywozu. Ludność wiejska ma jeszcze dostateczny zapas zboża na wyżywienie się i na zasiewy. W większych majątkach, tam, gdzie rekwizycye ograniczono i uregulowano, ziarna do siewu również nie powinno zabraknąć. Cukrownia w Śreniawie, doprowadzona do porządku podczas okupacyi przez wojska niemieckie, jest w ruchu. Inwentarza roboczego brak wszędzie. Z powiatów lepiej w żywność zaopatrzonych dozwolono wyjątkowo wywóz do Galicyi, dla ludności powiatu brzeskiego, wysiedlonej z nad Dunajca. W okolicy, gdzie odbywają się walki, położenie ludności jest naturalnie mniej pomyślne.

Z za kulis spekulacyi. Warszawska »Gazeta Poranna« donosi, że w gorączkowej działalności spekulantów nastąpił obecnie nagły zwrot. O ile poprzednio skrzętnie skupowali różne produkty codziennej potrzeby, aby sprzedawać je następnie po cenach niezmiernie wygórowanych, o tyle teraz starają się możliwie szybko pozbyć nagromadzonych w wielkich ilościach towarów. Od kilku dni na przykład »kupcy« obchodzą sklepy i proponują nabycie znacznych ilości świec, których w pewnym czasie zabrakło. A czynią to z tego względu, iż wkrótce ma być zatwierdzona cena dla handlu hurtownego — 14 rb. 60 kop. za pud świec, gdy dotychczas spekulanci sprzedawali pud po 18 rubli.

Jak różni »kupcy« skupowali, a następnie ukrywali pewne artykuły, świadczy anons w jednym dzienniku, donoszą, że »wagon soli« nabyć można w jednym składzie.... węgla. To znaczy, że gdy w sklepach spożywczych brak było soli, skład węgla mógł ją mieć jednak całemi wagonami. A ponieważ obecnie nie brak soli w Warszawie, bo co dzień przybywa kilka wagonów, więc trzeba wydobyć sól ze składu węgla i pchnąć na rynek.

Z Poznańskiego.

Legitymacye dla poddanych austro-węgierskich. Z Poznania donoszą: Zastępca komenderującego generała piątego korpusu armii ogłosił, że dla pozostających w obrębie piątego korpusu poddanych austryackich i węgierskich, nie posiadających paszportu, wystarczają, jako legitymacye, papiery wojskowe.

Usunięcie się ziemi. Z Gniewu w powiecie grudziądzkim w Prusach Zachodnich donoszą: W sobotę po południu usunęła się nieznaczna część ziemi w pobliżu góry zamkowej. Dom pani Czurlowskiej został zasypany ziemią i zapadł się. Mieszkająca w tym domu rodzina szkuciarza Ginscha, złożona z żony i czworga dzieci, została zasypana. Wszyscy zginęli. Zwłoki wydobyli żołnierze, których powołano do pomocy. Pani Czurlowska zdołała ocalić życie.

Z oddziału wydawnictw N. K. N. Gazeta Legionów »Wiadomości Polskie« jest do nabycia w oddziale wydawnictw N. K. N. tylko dla odbiorców krakowskich. Wszelkie zamówienia i prenumeraty z prowincyi skierować należy do redakcyi »Wiadomości Polskich«, Oświęcim, ekspozytura Departamentu Wojskowego N. K. N.

Przesyłkę wydawnictw za zaliczką uskutecznia Oddział jedynie powyżej 5 K, a to ze względów techniczno-pocztowych.

Odznaczenia w armii austryackiej. „Wiener Zeitung" z dnia 9 b. m. ogłasza: Wojskowy krzyż zasługi III. klasy z dekoracyą wojenną otrzymał kapitan 84 p. p. Antoni Krasowski, który padł na polu bitwy; rezerwowy porucznik Tomasz Rudnicki w 30 p. p.

Najwyższe pochwalne uznanie otrzymał Tadeusz Wołkowicki, nadpor. rezerwowy w 2 p. ułanów, przy 91 komendzie brygady obrony krajowej; nadporucznik Kazimierz Niewiadomski w 3 p. dział polowych; por. rezerwowy Jan Zakrzewski w 95 p. p..; por. rezerwowy Kazimierz Winnicki w 11 dywizyi artyleryi konnej.

Cesarz zezwolił na przyjęcie Żelaznego Krzyża, nadanego przez cesarza niemieckiego następującym oficerom i żołnierzom austryackim:

Żelazny Krzyż II. klasy otrzymali: major Ignacy hr. Ledóchowski, komendant 1 dywizyi konnej artyleryi; porucznicy rezerwowi Stanisław hr. Dzieduszycki i Wojciech Stachowicz, kadeci rezerwowi Janusz Gąsiorowski i Kalikst ks. Poniński — wszyscy w 1 dywizyi artyleryi konnej; kapral Krochmal w 3 p. ułanów; plutonowi Jała i Trojczak, kaprale Piątek i przodownik Gączak, wszyscy w 1 dywizyi artyleryi konnej.

Zmarli:

Michał Dąbrowski, oficyał urzędu podatkowego w Skolem, umarł w 41 roku życia w Chocni.

Repertuar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

Czwartek: »Wesele Figara«.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 10 marca termometr doszedł od — 11·1 do — 3·8 C.; barometr powoli opadał.

Dnia 11 marca o godzinie 7 rano stan barometru 740·4 mm, termometru — 9 1 C; wiatr: północny.

Wojna.

Barbarzyńskie postępowanie armii rosyjskiej.

Zapowiedź dowództwa armii rosyjskiej pod Nadwórną, że przed linią bojową pędzić będzie 1.500 rodzin żydowskich, wywołała w całej prasie wiedeńskiej głosy łatwo zrozumiałego **i słusznego oburzenia** na to niebywałe w nowożytnych wojnach zarządzenie, względnie na tę pogróżkę, co do której spełnienia brak dotąd informacyj.

Podniesiono przy tem, że w zabranych po ostatniej klęsce Rosyan na Mazurach papierach sztabu rosyjskiego znaleziono rozkaz, aby przed wojskiem **pędzono ludność męską Prus wschodnich od 12 roku życia.**

Zarządzenia te stawiają Rosyę poza obrębem państw cywilizowanych, a jej sposób prowadzenia wojny oddają pod sąd kulturalnego świata.

Choćby nawet pogróżek tych i tajnych rozkazów wodzowie rosyjscy nie spełnili, to już same zapowiedzi i pogróżki tej treści, postawić muszą ich autorów pod pręgierzem cywilizowanego świata i kulturalnej opinii Europy.

»N. Fr. Presse« zamieszcza w tej kwestyi głosy posłów polskich z Galicyi. Na razie na łamach tego dziennika wypowiadają się wiceprezydent Izby poselskiej Dr. L. German, Dr Natan Loewenstein i Dr Ignacy Steinhaus, którzy nie znajdują słów potępienia dla napiętnowania tego, co pod Nadwórną parlamentarz rosyjski zakomunikował dowództwu armii austryackiej. »Okrutne postąpienie Rosyi — pisze Dr German — **przechodzi wszystko,** co dotychczas na polu barbarzyństwa zdziałała«.

Na wschodnim froncie.

Berlin, 11 marca.

Sprawozdawca »B. Z. am Mittag« donosi z galicyjskiego terenu walki:

Walki na wschodnim froncie weszły w nowe stadyum. Na linii **Pilicy, Nidy i Dunajca** rozpoczęły się na nowo walki, które przybierają rozmiary **wielkiej bitwy.** Podczas gdy na kilka dni przed operacyami opóźnionemi przez obfite opady śniegu pod Zakliczynem i na wschód od Grybowa, zauważyć było można wzmaganie się walk w Galicyi, ruszyły obecnie naprzód silnie tyrolskie wojska. Także ciężka artylerya w obszarze około Tarnowa dzielnie wspierała akcyę. Rosyanie mają obecnie Tarnów w swem posiadaniu jako główną swoją komendę etapową, ale obsadzili ją tylko przedniemi strażami. — Drogi w Galicyi zawiane śnieżycą, zamienią się w najbliższym czasie w błotne kałuże.

Car i wojna.

Wiedeń, 11 marca.

»Wiener Allg. Ztg.« podaje następujące doniesienie dzienników sztokholmskich z Petersburga:

Pewna wybitna osobistość polityczna oświadczyła, że cara pozyskano dla dalszego prowadzenia wojny w ten sposób, że przekonano go, iż po zawarciu pokoju **niechybnie wybuchnie w Rosyi socyalna rewolucya,** a wojna przynajmniej odroczy tę katastrofę.

Na morzach.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Hamburg, 11 marca.

»Hamburger Fremdenblatt« donosi z Rotterdamu, że w czasie od 1 do 6 bm. **zaginęło dziewięć parowców angielskich,** znajdujących się w drodze z Anglii do Holandyi i z Anglii do Skandynawii.

Londyńskie towarzystwa okrętowe ograniczają przyjmowanie frachtów do Holandyi i Skandynawii.

Zatopienie niemieckiej łodzi podwodnej.

Berlin, 11 marca.

Biuro Wolffa donosi:

Według urzędowego doniesienia brytyjskiej admiralicyi, została niemiecka łódź podwodna »U 20« wczoraj przez angielski kontrtorpedowiec »Ariel« zaatakowaną i zatopioną. Załogę uratowano.

Zastępca szefa sztabu admiralicyi Behncke.

W Kanale, jak donoszą z Amsterdamu, krąży bezustannie, pełniąc służbę wywiadowczą w poszukiwaniu łodzi podwodnych niemieckich, 50 torpedowców **angielskich i 40 francuskich.** 25 z nich pilnuje wejścia do morza Irlandzkiego z południa, 25 innych krąży koło wschodnich wybrzeży Anglii.

Znamienne wystąpienie Rusinów węgierskich

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Budapeszt, 11 marca.

Doniesienie węgierskiego Biura korespondencyjnego:

Pismo ruskie „Nedila" donosi, że ruscy mieszkańcy Alsoberecske pod przewodnictwem sędziego Jerzego Griga wystosowali do władzy swego okręgu podanie, w którem proszą, aby szczep ich nie nazywano więcej Rusinami i Rusniakami, lecz grecko-katolickimi Węgrami. Proszą oni także, aby z urzędu przeprowadzono jednolitość kalendarza i uzasadniają to tem, że z Rosyanami, którzy podczas ostatniej inwazyi obchodzili się z nimi w sposób nieludzki i obrabowali ich, nie chcą obchodzić tych samych świąt.

Do tego podania dodał ksiądz Bertalan Halaktowicz co następuje: Potwierdzam wszystko, co w tem podaniu jest zawartem. Brutalni żołnierze rosyjscy dwukrotnie włamali się do kościoła w Rakocsy Szalos, zrabowali sprzęty kościelne, lichtarze, pieniądze Pop zabrał wszystkie świętości ołtarza i powiedział, że Rosyanie przyszli, aby rozszerzyć na Węgrzech prawosławie. Nie chcemy być nawróceni i dla tego wszelką nić wspólności z prawosławiem i z Rosyą chcemy zerwać. Pozostajemy wiernymi zwolennikami kościoła katolickiego i ojczyzny węgierskiej i wyrzekamy się wszelkiej wspólności z Rosyą.

To oświadczenie proboszcza zostało także podpisane przez sędziego w Rakocsy Szalos, Franciszka Komarnickiego, i administratorów kościoła Andrzeja Repniana i Eliasza Raliczaka oraz podsędziego Michała Władina.

Z przesilenia greckiego.

Deklaracya nowego rządu.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Ateny, 11 marca.

Agencya ateńska donosi:

Prasa ogłasza następujący tekst oświadczenia nowego rządu:

Po zwycięskich wojnach był koniecznie dla Grecyi potrzebny okres pokoju, aby mogła pracować nad pomyślnością kraju. Organizacya publicznej administracyi, siły lądowej i morskiej, oraz rozwój bogactwa narodu, byłyby zabezpieczyły Grecyę przeciw atakowi na dobra, zyskane tak wielkiemi ofiarami i równocześnie pozwoliły na przeprowadzenie programu, pomyślnego dla interesów państwa i zainicyowania polityki, odpowiadającej narodowym tradycyom.

Przy tym stanie rzeczy była **neutralność** od samego początku przesilenia europejskiego **przykazaniem dla Grecyi,** jednakże miała ona i ma ona jeszcze obowiązek absolutny spełnienienia zobowiązań, wynikających z przymierza, dalej dbanie o swoje własne interesy bez ryzykowania przy tem i stawiania na kartę integralności swojego obszaru.

Rząd jest świadomy swego obowiązku służenia w ten sposób interesom kraju i jest przekonany, że patryotyzm ludności zapewni ochronę tym interesom.

Demetrios Gunaris, adwokat z Patras, członek parlamentu greckiego, wybitny polityk i finansista, założył w początkach swojej karyery politycznej z Dragumisem nową partyę polityczną, która z powodu swojego radykalizmu otrzymała nazwę »stronnictwa japońskiego«. W gabinecie Theotokisa był Gunaris ministrem skarbu i chciał wtedy znieść cło od cukru. Ponieważ z tym wnioskiem pozostał w mniejszości, podał się do dymisyi, ale nie wystąpił z partyi Theotokisa. Gdy wystąpił na widowni politycznej Venizelos, cieszący się wielką popularnością, Gunaris popierał go silnie.

Podczas znanej rewolty wojskowej oczy kraju były zwrócone na Gunarisa. Sądzono, że stanie na czele ruchu rewolucyjnego, tymczasem atoli Gunaris wahał się, co silnie naruszyło jego powagę. W ostatnich czasach Gunaris założył własną partyę, która jednakże jest nieliczną.

W Konstantynopolu **dymisya Venizelosa uważana jest za klęskę trójporozumienia, Gunaris uchodzi za zwolennika zupełnej neutralności.**

Zamiary Venizelosa.

Berlin, 11 marca.

»B. Z. am Mittag« donosi z Sofii:

Jak donosi dobre źródło ateńskie, Venizelos oświadczył, że nie poprzestanie na dymisyi **lecz odwoła się do kraju.**

Tuż po dymisyi **był Venizelos na konferencyach w poselstwach Francyi i Anglii.**

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.
Rządca drukarni L. K. Górski.